Ner 179. Kraków, Niedziela 8 Sierpnia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…dzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…zą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** …eniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 sierpnia.

Najwyższem postanowieniem z dnia 29 lipca udzieloną została sankcya nowej ustawie o stemplach i należytościach w Bośnii i Hercegowinie. Ustawa ta rozpoczęła obowiązywać już z dnia 1 sierpnia.

Jeden z dzienników wiedeńskich dowiaduje się, że w ministerstwie sprawiedliwości zajęci są obecnie wypracowaniem noweli do ustawy o akcyach, która ma wypełnić te przynajmniej luki, jakie najbardziej czuć się dają na polu ustawodawstwa akcyjnego i zastąpić do pewnego czasu projektowaną nową ustawę o akcyach. Nowella rzeczona ma być wniesioną do Rady państwa zaraz po jej zebraniu. Dalej donosi tensam dziennik, że pomiędzy ministerstwami sprawiedliwości w Wiedniu i Peszcie, dalej pomiędzy oboma ministerstwami obrony krajowej z jednej strony, a Ministerstwem wojny z drugiej, toczą się rokowania w sprawie nowej wojskowej ordynacyi karnej. Ponieważ rokowania te skutkiem skomplikowanego toku instancyj są nadzwyczaj utrudnione, nie można tedy myśleć, aby odnośny projekt ustawy mógł być już na najbliższej sesyi przedłożony obu parlamentom. Reforma karnej procedury wojskowej ma na celu uproszczenie i skrócenie dotychczasowego postępowania.

Za dziennikami wiedeńskiemi podaliśmy onegdaj szczegółową wiadomość o licznych zmianach, jakie nastąpić mają w austro-węgierskiej reprezentacyi na Wschodzie. Otóż dzisiejsza *Pol. Corr.* zamieszcza na czele numeru komunikat — w którym donosi, że wedle informacyi, zaczerpniętej z wiarogodnego źródła, wiadomość o tych zmianach polega na dowolnych i nieprawdziwych kombinacyach, z wyjątkiem tej, iż przedstawiciel dyplomatyczny w Aleksandryi, p. Hoffer Hoffenfels, z powodu słabości ma opuścić dotychczasową swoją posadę.

Wiener Abendpost reprodukuje następujący telegram, przesłany z Petersburga do *Journal des Débats*: „Stosunki między Rosyą, Niemcami i Austro-Węgrami nie przestają być wybornemi i nie przewidują tu w najbliższej przyszłości żadnego wypadku, któryby je zamącić zdołał.“

Że Rosyi w tej chwili nie pozostaje żadna inna droga, jak chwycenie się pozoru, jakoby w dotychczasowych stosunkach z Niemcami i Austro-Węgrami nic się nie zmieniło, zdaje się być rzeczą bardzo prawdopodobną, chociaż do niedawna zdawało się, że sobie rzecz tę jeszcze na dwie strony rozważa.

To też donoszą już o nowych dyspozycyach podróży p. Giersa. Postanowił on podobno już stanowczo wyjechać z Petersburga dzisiaj (w sobotę d. 7 b. m.). Względem tego, dokąd się nasamprzód w Niemczech uda, obiegają dotąd dwie wersye, z których jedna utrzymuje, że pojedzie do Gastein i obecnym będzie zjazdowi dwóch Cesarzy, druga — jak się zdaje wiarogodniejsza — że się uda do Franzensbadu, a ztąd zobaczy się w stosownej porze i z ks. Bismarkiem i z hr. Kalnokim.

Znaczącem jest, co z Berlina donoszą do *Pol. Corr.*: „Zwłoka w podróży Giersa spowodowaną została stosunkami familijnemi. P. Giers postara się niezawodnie o sposobność zobaczenia się z ks. Bismarkiem w ciągu przyszłego tygodnia, ale, gdyby nawet do tego przyjść nie miało, nie potrzeba bynajmniej przypisywać tego przyczynom politycznym.

„Że tym razem zjazd Cesarzy w Gasteinie odbędzie się w asystencyi kierowników spraw zagranicznych obu państw, zdaje się to niezawodnie mieć swe szczególne powody. Istniejącemu od dawna przyjacielskiemu stosunkowi wypadało, wobec istniejących prądów kuszących się o wywołanie niespokojności, nadać znów charakter urzędowy, aby awanturnikom politycznym przypomnieć, że oba te państwa są jak najformalniej z sobą sprzymierzone i mają silny zamiar wspierania się nawzajem, czyby od strony południowo-wschodniej, czy od zachodniej, miała się lawina jaka poruszać.“

Sprowadzenie hr. Herberta Bismarka na zjazd w Gasteinie nasuwa myśl, jakoby się ukazała potrzeba zaufanego sekretarza do zawarowania pewnych umów na piśmie.

Wiener Abendpost umieszcza na czele Przeglądu swego następujący berliński telegram *Köln. Ztg*: „Ogólna uwaga świata politycznego zwraca się na przygotowujący się zjazd w Gastein i przywięzuje do niego wielką wagę. Pod tym względem nie jest bez znaczenia, że poseł włoski hr. Lannay, który w tych dniach chciał się udać na zwykły swój urlop letni, odebrał od ministra Robilanta wezwanie, aby pozostał w miejscu; że francuski poseł bar. de Courcel powrócił do Berlina i oczekują też powrotu angielskiego posła Maleta. Poseł rosyjski hr. Szuwałow, który z rodziną swą przebywa w Szandau, wpada raz po raz do Berlina i w rzeczywistości zajmuje się czynnościami bieżącemi swego poselstwa mimo urlopu. Pomimo ciszy, jaka panuje w sprawach zagranicznych, znoszenie się posłów zagranicznych ze swemi gabinetami jest ciągłe i ożywione.“

Czy telegrafowana nam wczoraj z Monachium wiadomość, zaczerpnięta z *Süddeutsche Presse*, jakoby ks. Bismark oświadczył jednej z tamecznych osobistości: „że sytuacya polityczna jest bardzo poważna, że stosunki z Rosyą są naprężone, a wojna między Francyą a Niemcami nie należy do rzeczy niemożebnych,“ należy do prostych kaczek dziennikarskich, czy też jest echem jakiejś rzeczywiście popełnionej niedyskrecyi, trudno na razie osądzić. Jeśliby jednak słowa te rzeczywiście powiedzianemi być miały, to już samo miejsce, w którem wyrzeczone zostały, łagodzi ich groźność i wysuwa je poniekąd zupełnie ze sfery spraw zagranicznych. Grożenie przez ks. Bismarka w Monachium niepewnością stosunków europejskich, znaczy jedynie: „Dajcie pokój w tej chwili separatystycznym dążnościom bawarskim, bobyście mogli narazić przez to na większe jeszcze niebezpieczeństwo i tak już zagrożone zjednoczone Niemcy.“ zupełnie tak samo, jak przed rokiem, „grożenie czarnemi punktami na horyzoncie politycznym“ w parlamencie niemieckim nie znaczyło nic innego, tylko: „uchwalajcie spiesznie fundusze do utrwalenia potęgi Niemiec, bo mogą one być niebezpiecznie zaskoczone w swej finansowej słabości.“

Ważniejszem jest, a na wszelki sposób prawdopodobniejszem, co podają wychodzące w Monachium *Münchener Nachr.* z pewnego, jak utrzymują, źródła. Podług dziennika tego, miał zawiadomić ks. Bismark sfery tutejsze rządowe, że przebieg układów jego z hr. Kalnokim był bardzo pomyślny, a rozmowy jego z posłem rosyjskim bar. Mohrenheim uchyliły już potrzebę spotkania się z p. Giersem. Rosya dalszą jest dzisiaj od przymierza z Francyą niż kiedykolwiek i poczyniła już nawet oświadczenia w Konstantynopolu, z których wynika, że zaniecha na teraz dalszych kroków na Wschodzie. Kwestyi batumskiej Anglia dalej poruszać nie będzie. Chociażby więc przymierze trójcesarskie nie zostało na nowo odświeżonem, byłby już wzmocniony silnie na nowo sojusz niemiecko-austryacki dostateczną gwarancyą utrzymania pokoju.

Moniteur de Rome ogłasza *breve* papieskie z d. 13go lipca r. b. do jenerała OO. Jezuitów, Ojca Beckxa, w którem Ojciec św. podnosi zasługi tego zakonu i zatwierdza na nowo wszelkie prawa i przywileje nadane mu, począwszy od czasów Pawła III.

Gaulois zapewniał niedawno, że w kołach oportunistycznych francuskich istnieje plan obalenia gabinetu Freycineta i powołania napowrót do steru rządu Ferrego. Miało się to odbyć zapomocą poprzedniego pozbycia się jenerała Boulangera. — Wobec tego odkrycia planów, którym zrazu nie wierzono, zwracają teraz na siebie uwagę ostre artykuły, jakie *Républ. française* pisuje z powodu ogłoszenia listów Boulangera do księcia Aumale, wyrażające bez ogródki, że p. Boulanger po tem, do czego się sam przyznał, nietylko w urzędzie ministra wojny, ale nawet w wojsku ani na chwilę pozostać nie powinien.

Wbrew przewidywaniom *Timesa*, że zebranie parlamentu odwlecze się aż do 19 b. m., któreśmy wczoraj za przewodem *N. Fr. Presse* podali, parlament zebrał się przedwczoraj. Przewidywania *Timesa*, którego nie mamy pod ręką, mogły więc tylko mieć to na myśli, że do poruszenia zasadniczych kwestyj nie przyjdzie przed 19 b. m., a temsamem nie nastąpi też może rychlej uroczyste zagajenie parlamentu mową tronową, wypowiadającą zasadniczy program nowego gabinetu, który to program ułożonym ma być podobno dopiero w tych dniach na wielkiej radzie całego ministerstwa.

Zwłoka ta mogła być spowodowaną świeżą decyzyą obu odcieni tak zwanych „dissenterów“ politycznych, o której nam doniosły wczorajsze telegramy. Tak stronnicy Hartingtona, jak i Chamberlaina nie chcą się widać zgodzić na to, aby Salisbury, w myśl ogłoszonego zamysłu, zażądał tylko od parlamentu uchwalenia kilku wniosków finansowych już za Gladstona przedłożonych, a potem postarał się o odroczenie go aż do lutego 1887 r., tylko chcą znaglić gabinet do tego, aby rozpoczął rządy jasnem określeniem całego programu swego. Wynika to dość jasno z rezultatu walnej narady obu tych gron, która się w tych dniach u Hartingtona odbyła.

Izba niższa parlamentu zajmuje się teraz ukonstytuowaniem się swojem, która to czynność dość długiego czasu wymaga. Przewodniczącym Izby wybranym został Peel. Proponował go Birbeck, a propozycyę tę popierał Gladstone.

O Gladstonie głoszą, że się czuje znużonym i że skutkiem tego zamierza na czas pewien usunąć się od czynności parlamentarnych.

Z Górnego Szlązka.

Znaną to jest rzeczą, że Górny Szlązk od dawna uważany był w Prusiech za typ największego zacofania, najgorszych stosunków, największej nędzy. Tyfus głodowy i t. p. wykwity niezdrowych stosunków społecznych i ekonomicznych stwierdzały bezwątpienia dostatecznie, że na Górnym Szlązku jest coś niedobrego. Objawy złego stanu widział i uznawał każdy, różnica zdań powstawała natomiast co do przyczyn tych smutnych objawów. Sfery rządowe, a wraz z niemi wiecznie przeciw wszystkiemu, co polskie, występujące gazety półurzędowe, organa semityzmu i niemieckiego „Spiessbürgerthum,“ upatrywały jedyną przyczynę wszystkiego złego w charakterze zamieszkującej Górny Szlązk ludności, w dziedzicznych wadach i błędach polskiego ludu. Nie szczędzono zwrotów o *Inferiorität der polnischen Race*, o idyotyzmie, kretynizmie, pijaństwie, niechlujstwie, gburowatości, i jak tam dalej nazywają się jeszcze różne wady znane Niemcom nader dokładnie z ich własnych stosunków — Górnoszlązaków, a taką argumentacyą starano się wmówić w ogół czytających, że nie rząd, nie klasy posiadające, ale jedynie sam lud górnoszląski jest swej niedoli i biedy przyczyną. Zarzuty i argumentacye podobne bolały nas, lecz nas nie dziwiły, bośmy już aż nazbyt przywykli do czytania i słuchania takich i zawsze tylko takich elukubracyj, ilokrotnie prasa niemiecka wspomina o naszych stosunkach. Chcąc jednakże bezstronnie zbadać przyczyny niedoli, nie można się zgodzić na przytoczone powyżej wywody, ale raczej przyczynę złego nie po naszej, lecz po stronie przeciwnej znajdujemy. Rząd zaniedbał uchronienia tamtejszych włościan przed wylewami rzek, które peryodycznie ich mienie szarpały; zaniedbał odpowiedniej organizacyi szkół ludowych, któreby istotnie dbały o rozwój umysłowy chodzącej do nich dziatwy; szkoły te zakładane i prowadzone były jedynie z zamiarem zgermanizowania tego ludu, a więc gwałtem starano się wyuczyć chodzące do szkoły dzieci kilkudziesięciu zwrotów niemieckich, starano się o to, aby zapomniały ojczystej mowy, a gdyby się powiodło i ojczystej wiary. Prócz sfer rządowych zawiniły dalej sfery posiadające na Szlązku, obce ludowi tamtejszemu językiem, tradycyą, uczuciami, w wielu razach i wiarą, niedbające wcale o jego moralne i materyalne podniesienie, wierzące ślepo, a i z wewnętrznem zadowoleniem w twierdzenie, wymyślone przez siebie samych, że jedynie wady ludu są jego niedoli przyczyną. Piosnkę tę słyszeliśmy powtarzaną wiecznie i zawsze i na wszystkie tony, to też tem więcej zadziwiają nas dwa fakta, jakie się świeżo zdarzyły.

Przed kilku laty przystąpiono nareszcie do regulacyi górnej Odry i jej dopływów. Prace te wydały bardzo dodatnie rezultaty, a pruski minister rolnictwa, Lucius, czuł się spowodowanym w r. b. zwiedzić Górny Szlązk, aby się naocznie o osiągniętych rezultatach przekonać. Wśród tej podróży urządzono wielki obiad na cześć ministra w Opolu, a nowo-mianowany naczelnym prezesem Poznańskiego i przewodniczącym komisyi kolonizacyjnej hr. Zedlitz-Trützschler wniósł zdrowie ministra, prosząc go wymownemi słowy o życzliwą i nadal opiekę nad poczciwą ziemią i ludem górnoszląskim, który pod każdym względem lepszym jest, niż zwyczajne sądy o nim głoszą.

Minister oświadczył na to, że tak ziemia jak i ludność Górnego Szlązka nader pomyślne wrażenie na nim wywarły, i że opuszcza te strony z niezłomnem przekonaniem, iż Górny Szlązk godną jest i wdzięczną niwą, której rząd i w przyszłości opieki swej nie poskąpi.

Obiecanka opieki mogłaby w nas wzbudzić pewne i poważne obawy, bo *Kulturkampf* i *Polenvorlagen* pouczyły nas nieco, jak rząd pruski pojmuje i przeprowadza swą życzliwą opiekę nad polskim ludem. Natomiast pocieszającym objawem jest przemówienie hr. Zedlitz-Trützschler, broniące lud górnoszląski od czynionych mu zarzutów. Logicznym wynikiem tej mowy jest złożenie winy za biedę Szlązka, na rząd i klasy posiadające, bo gdy lud nie winien, gdy fatalizmu niema, to tylko rząd i nieludowe sfery Szlązka musiały zawinić.

Mowa hr. Zedlitz-Trützschler może też była podyktowaną i pobudkami politycznemi. Idący na nową i wyższą posadę może chciał p. Zedlitz udrapować się płaszczem bezstronności i życzliwości dla autochtonów, z którą się nigdy u pruskich urzędników nie spotykaliśmy.

Równocześnie wystąpiła *Beuthener Ztg*, dotąd zawsze nam nienawistna, z następującym artykułem: „Niema pewnie ludu, o którymby tyle krzywdzących i niesprawiedliwych sądów wydano, co o polskim ludzie na Górnym Szlązku. — Wszelkie wady, i błędy jak: gnuśność, ciemnota, przebiegłość, lekkomyślność, rozrzutność, pijaństwo i tym podobne niecnoty, jemu tylko mają być właściwe. A jednakże daleko trzeba szukać poczciwszego i spokojniejszego ludu! Sądy zaś takie, ubliżające całemu zacnemu plemieniu, wydają osoby wcale do tego niepowołane, które z niem rozmówić się nie mogą, a z powodu tego niczego im ani objaśnić, ani wytłumaczyć, ani przedstawić nie może. Ciężka też bardzo wina spoczywa na tak zwanych wyższych stanach stron owych, których obowiązkiem byłoby wpływać pod względem intelektualnym na sfery wykształceniem niżej od nich stojące. Lecz zbywa im przytem na najważniejszej kwalifikacyi, bo nie znają języka tamtejszej ludności. Kto chce charakter Górnoszlązaka dokładnie poznać, niechaj studyuje go na wielkich odpustach, jakie się dorocznie na św. Annę i na św. Krzyż na Górze Chełmskiej odbywają. Zebrane są tam wtedy tysiączne tłumy wiernych, w skromne szaty narodowe przybranych, reprezentujących cały Górny Szlązk polski. Przyzwoite i trzeźwe zachowanie się pobożnych pątników, grzeczność w obejściu, uprzejmość w rozmowie, jeżeli się ją zręcznie z nimi zawiąże i zaufanie ich pozyska, bystre odpowiedzi, wdzięczność za każde polskie słowo z nimi wymienione, ująć i zbudować muszą każdego, kto tylko bezstronnie umie patrzeć na świat i ludzi. Normę też obowiązującą na zawsze każdego mieszkańca tych stron stanowić będzie pamiętne wyrzeczenie X. kardynała Diepenbrocka, księcia biskupa wrocławskiego, który na misyi w Niemieckich Piekarach powiedział:

„Jakżeż chętnie odjąłbym palec od mej ręki, gdybym tylko mógł się rozmówić z tym poczciwym i szlachetnym ludem polskim Górnego Szlązka w jego ojczystym języku.“

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 6 sierpnia.

(✕) W sprawozdaniach z walnego zgromadzenia członków Towarzystwa pedagogicznego uczyniliśmy wzmiankę o nauce zręczności w szkole sokalskiej, w której, w miesiącu lipcu r. b. ćwiczyło się 42 nauczycieli ludowych. Dzisiaj jesteśmy w możności podać bliższe szczegóły, tyczące się tego kursu nauki. W ogólnej liczbie 42 nauczycieli było 5 z okręgów szkolnych obcych, a 37 z sokalskiego okręgu. Zgłoszeń było znacznie więcej, ale ze względu na ilość warsztatów i narzędzi, tudzież nauczycieli przygotowanych w ciągu roku do udzielania tej nauki, nie mogli wszyscy zgłaszający się być przyjęci, bo już nawet liczba 42 okazała się za wielką. Uczestnicy kursu przybyli prawie wszyscy na koszt własny, co jest dowodem, jak gorącą jest chęć nauczycieli przyswojenia sobie wszelkiej umiejętności, którą szkoły im powierzone podnieśćby mogli. Inspektor szkolny p. Spis, znając jednak dokładnie położenie materyalne nauczycieli, poczynił skuteczne kroki celem zdobycia funduszów, ażeby choć częściowo pomódz przybyłym do opędzenia dość znacznych kosztów całomiesięcznego pobytu w Sokalu. I tak: za jego staraniem miejscowe amatorskie towarzystwo dramatyczne nietylko starało się uczestnikom kursu przedstawieniami teatralnemi uprzyjemnić pobyt w Sokalu, lecz oddało jeszcze prawie cały czysty dochód z przedstawień na rzecz urządzenia kursu.

Równie ofiarnemi okazały się Rady powiatowe: Sokalska i Kamionecka, tudzież okoliczne obywatelstwo. Przez cały miesiąc pracowali uczestnicy kursu po 7—10 godzin dziennie; pracowali fizycznie, nożem i dłutem, piłką i siekierą, heblami, pilnikami itp. narzędziami, a pracowali z wielką ochotą i dokładnością. Każdy tydzień zamykał dyrektor szkoły p. Siedmiograj, wykładem teroretycznym o nauce zręczności, starając się wyłuszczyć jej znaczenie i wpływ na pokolenie młode, równie jak korzystne jej oddziaływanie na rozwój

---

(7)

Towarzystwo Warszawskie od 1813 do 1815 roku.

podług listów współczesnych pani Nakwaskiej i innych dokumentów dotąd niewydrukowanych.

(Ciąg dalszy).

Plan organizacyi nowego wojska, wypracowany przez komitet, został wprowadzony w życie, tylko musiano zmniejszyć jego rozmiary. Pani Nakwaska daje nam wyobrażenie o pierwotnym planie w liście z 13go grudnia 1814 r.

„Wojsko nowe — pisze ona — liczyć będzie 50,000 żołnierza. Będzie 4 pułki gwardyi, 12 pułków piechoty, 8 jazdy, 2 artyleryi i inżynieryi, a komitet wojskowy przedstawił w. księciu do zamianowania wszystkich oficerów. Nie będę cię nudzić wymienianiem tylu nazwisk, powiem ci tylko, że Krasiński Wincenty ma dowodzić całą gwardyą, Dąbrowski całą jazdą, Hauke artyleryą. Tarnowski będzie szefem sztabu jakiejś dywizyi, nie wiem jakiej, Żymirski ma dowodzić pułkiem gwardyi pieszej itd., lecz wielu oficerów jest pokrzywdzonych, jak n. p. Kozietulski, który z pułkownika gwardyi ma przejść na pułkownika linii. Będziem mieli 80 dział i chorągwie z białym orłem orłem i literą *A* na czterech rogach. Być jednak może, że to wszystko jest tylko demonstracya dla zastraszenia Austryaków, bo nikt nie widzi, zkąd wziąć funduszów na tyle wojska. Trzeba będzie chyba na nowe zdobyć się wysilenia, na nowe ofiary.....“

W urzeczywistnieniu projekt ten został, jak nadmieniliśmy, zmodyfikowany i okrojony. Liczba ogólna wojska z 50,000 żołnierza w projekcie, sprowadzoną została na 30,000, gdyż skarb biednego Księstwa zaledwo na taką liczbę żołnierzy wystarczał. Utworzono 12 pułków piechoty, 8 liniowych, a 4 strzelców pieszych, 8 jazdy, 4 ułanów, 4 strzelców pieszych, lecz ujęto gwardyi jeden pułk ułanów, który już był w formacyi, z dwóch zaś pułków gwardyi pieszej, których formacya była także rozpoczęta, utworzono jeden grenadyerów. Natomiast przybył jeden piękny pułk gwardyi artyleryi konnej. Modele mundurów były już w Paryżu przez w. księcia obmyślone i zapewne wkrótce potem zaczęto je przyrządzać. Po rozwiązaniu się komitetu, w. książę zabrał się energicznie do organizowania wojska polskiego; zwłaszcza, że wojna z Austryą, którą w liście swoim do komitetu podawał jako możebną, w kilka dni później zdawała się nieunikniona i z Wiednia przysłano mu do ogłoszenia odezwę wojenną do narodu polskiego w języku francuskim. Odpis jej miała pani Nakwaska i przesłała treść jej swojej siostrze. Podajemy ją w całości po polsku:

„Polacy!

Odzywa się do was Najjaśniejszy Cesarz Aleksander, potężny wasz opiekun. Zbierajcie się w około waszych sztandarów, uzbrójcie dłonie wasze na obronę Ojczyzny i utrzymanie jej bytu politycznego. Podczas gdy wielki ten monarcha przygotowuje szczęśliwą krajowi waszemu przyszłość; bądźcie z waszej strony gotowi poprzeć szlachetne jego zamiary, choćby kosztem krwi waszej. Ciż sami dowódzcy, którzy wam na drodze sławy przewodniczyli, staną na waszem czele w nowej walce, w której zbierzecie nowe wawrzyny. Cesarz ceni wysoko wasze męstwo. Oddaje on wam tę sprawiedliwość, że wśród klęsk nieszczęsnej wojny zachowaliście honor wasz nieskazitelny. — Odznaczyliście się świetnemi czynami w walkach, których powody były wam częstokroć zupełnie obce; teraz, gdy jedynym celem waszych poświęceń będzie odzyskanie waszej ojczyzny, staniecie się niezwyciężonymi. Żołnierze! wojownicy wszelkiej broni! dajcie pierwszy przykład tych cnót, któremi jaśnieć powinniście między waszymi współziomkami. Poświęcenie bez granic dla Cesarza, który pragnie jedynie waszego dobra, miłość ku jego dostojnej osobie, posłuszeństwo, karność, jedność, oto są środki zapewnienia pomyślnej doli waszej Ojczyznie, którą potężna tarcza Cesarza osłania. Temi sposobami pozyskacie owe upragnione dobro, które inni przyrzec, on jeden tylko urzeczywistnić może. — Jego cnota i jego potęga są dla was najlepszą rękojmią jego przyrzeczeń.

Dan w Warszawie 11go grudnia (29 listopada) 1814 roku.

(podpisano)

Konstanty Pawłowicz, w. książę rosyjski.“

Niedługo trwała ta pierwsza groźba wojny. Już 10 grudnia, to jest w przeddzień ogłoszenia odezwy w. księcia, kwestya Księstwa Warszawskiego była w zasadzie rozwiązana. Metternich w nocie swej do księcia Hardenberga pod tąż datą, przychylając się w pewnej mierze do polityki pruskiej, pisze, że „skoro zgodzono się na to, żeby Księstwo Warszawskie posłużyło do wzrostu Rosyi — los tego kraju przestałby być przedmiotem dyskusyi, została już tylko kwestya granic.“ — Pełnomocnik austryacki żąda, żeby Kraków ze swoim rejonem, to jest po Nidę z jednej strony, po Wartę z drugiej strony przysądzonym był Austryi dla utworzenia strategicznej dla niej granicy; żeby podobnież Toruń przyznanym został Prusom, i Metternich dodaje: „im więcej Prusy z Księstwa Warszawskiego nabyćby mogły, tem przyjemniejszaby to była rzecz dla dworu wiedeńskiego, a co do Saksonii, im mniej kraj ten ustąpić będzie musiał ze swojego terytoryum, tem większa ztąd nastąpi dla ogółu mocarstw równowaga.“

Widzimy więc, że pod datą 10 grudnia mocarstwa nie były bardzo daleko od porozumienia się na podstawach, na które ostatecznie się zgodzono, o czem w. książę nie mógł wiedzieć d. 11 w Warszawie, dokąd kuryery z Wiednia przybywały dopiero piątego dnia. Dyplomacya rosyjska musiała też zostawić na własny jego rachunek ową odezwę wojenną, nie na czasie wydaną. Z drugiej strony wieść o zbliżeniu się Austryi do Prus i Rosyi przyszła do Warszawy ogromnie spotęgowana.

Pani Nakwaska pisze do swojej siostry pod datą 17 grudnia: „Kongres, jak zapewniają, zakończony już 15go, a 18go będą śpiewać *Te Deum* i natychmiast potem cesarz Aleksander wyjeżdża z Wiednia. Jedni powiadają do Warszawy, drudzy do Berlina. Podobno wszystko ułożone zostało zgodnie. Co do nas, będziemy połączeni z Rosyą, jak Węgry z Austryą, Norwegia ze Szwecyą. Oto nowina najświeższa, która się wczoraj rozeszła po Warszawie, i jak możesz miarkować, sprawiła nam wszystkim największą przyjemność. Nie wstrzyma to organizacyi naszej armii, tylko nie będą jej prowadzić tak spiesznie, jak dotąd.“

Chęć zabaw z Wiednia, gdzie, jak powiedział sławny z dowcipu książę de Ligne, *le Congres danse, mais ne marche pas*, udzieliła się Warszawie. „Jesteśmy tu w ciągłych uciechach i festynach, pisze dalej w tymże liście p. Nakwaska. Ogromna liczba przejezdnych i mnóstwo wojskowych, oczekujących tu na utworzenie armii, niezmiernie ożywia miasto. Nigdy też jeszcze tak się nie bawiono. Wieczory tańcujące następują jeden po drugim co dzień, a modą jest i *bon genre* w najwyższym stopniu zapraszać pięć dam na dwudziestu lub trzydziestu mężczyzn. Ztąd naturalnie żadna z dam nie obawia się, ażeby się jej nie dostało trochę hołdów.

„Co najwięcej zajmuje towarzystwo tutejsze, to teatr amatorski, uformowany przez panią Zamoyską. Pierwsze przedstawienie ma być dzisiaj w domu pani Kickiej. Grać będą jedną komedyę francuską, drugą polską. Powiadają, że to będzie śliczne. Mamy prócz tego bale co niedzielę u pani Barclay, a większych i mniejszych zebrań bez liku.

„Wojsko nowe już wyrasta; odbywają się różne parady, ale na nich żadna kobieta nie bywa. Nowe mundury żołnierzy są na rosyjski krój, w większej części z żółtemi wyłogami, lub wypustkami; szkaradnie oni w tem wyglądają. — Z Wiednia nic nie mamy i wcale nie wiemy, co się tam dzieje.“

Na zabawach najrozmaitszych upłynęły styczeń, luty, marzec, a wiadomości z kongresu były coraz odmienne; kwestya polska zeszła na drugi plan, a Saksonia wystąpiła na piewszy. Prusy nie zgodziły się na zasadę Austryi, żądały całej Saksonii, ażeby odzyskać liczbę ludności, jaką miały w r. 1805, a cesarz Aleksander popierał żądania Prus, które zwalniały go od ustąpienia swojej sąsiadce części Wielkopolski; lecz z drugiej strony król saski oświadczył, „że nigdy nie zezwoli na ustąpienie państw po przodkach odziedziczonych, ani na żadną zamianę lub wynagrodzenie.“ Za królem saskim ujmowały się Austrya, Francya, Anglia i w końcu grudnia 1814 r. zdawało się znowu, że wojna tylko rozstrzygać może, już nie kwestyę Polską, lecz kwestyę saską. W styczniu 1815 r. uważano ją za nieunikniona — 3 tegoż miesiąca Austrya, Anglia, Francya zawarły w największej tajemnicy przymierze zaczepne i odporne. Nakazano zbrojenie się w tych trzech państwach, a 12 stycznia na usilne przedłożenie Metternicha i lorda Castlereagh, Talleyrand przypuszczony został do komitetu polsko-saskiego, który stał się tym sposobem *de facto* komitetem rozstrzygającym, bo pięć wielkich mocarstw było w nim reprezentowanych, a większość była za Saksonią. — W takim stanie rzeczy 11 lutego król pruski zdecydował się poprzestać na $^1/_3$ części Saksonii, a na dopełnienie kompensaty za odebrany jej traktatem tylżyckim zabór na Polsce, przyjąć część Wielkopolski, jak to było już ewentualnie ułożonem w Kaliszu 1813 między monarchami Prus i Rosyi. Układ na tej podstawie przyjęty został przez wszystkie mocarstwa, jako konwencya preliminarna.

Juliusz Falkowski.

Ciąg dalszy nastąpi.

przemysłu wogóle, a szczególnie przemysłu domowego. Prócz 13 uczestników, którym ćwiczenia wojskowe, lub inne ważne okoliczności przeszkodziły, wszyscy inni wytrwali do końca i wyrobili 1200 przedmiotów podług modeli szkoły sokalskiej. Prace te posłużą im za wzory, gdy szczęśliwe okoliczności pozwolą rozpocząć naukę zręczności w ich szkołach. Kurs, o którym mówimy, zwiedzili między innymi: Włodzimierz hr. Dieduszycki dwukrotnie, p. Stanisław Polanowski, marszałek powiatowy, poseł na Sejm krajowy i członek Izby Panów, hr. Tadeusz Dieduszycki z małżonką, hr. Jadwiga Dieduszycka i starosta p. Tchórzewski. Rzeczeni goście interesowali się szczegółami, odnoszącemi się do nauki zręczności, a hr. Tadeusz Dieduszycki złożył na ręce p. inspektora Spisa 50 złr. na zakupienie warsztatu stolarskiego, połączonego z tokarnią i najpotrzebniejszych narzędzi dla uczestnika kursu, p. Sokalskiego, kierownika szkoły w Olesku, — zkąd dawca jest posłem na Sejm krajowy.

Ale nietylko szlachetne jednostki zainteresowały się już nauką zręczności i kursem tej nauki dla nauczycieli, lecz także Rady szkolne okręgowe zwróciły na nią swoją uwagę. I tak złoczowska Rada okręgowa dostarczyła kursowi trzech uczestników, zaś Rada okręgowa jaworowska przysłała na kurs jednego nauczyciela i zamówiła jeden kompletny zbiór modeli do nauki zręczności.

Wiedeń 5 sierpnia.

○ Zarówno w zewnętrznej, jak i wewnętrznej polityce panujący pokój nie jest wcale spokojem, ciszą, przeciwnie przygotowania, zabiegi, przezorne pociągnięcia na szachownicy nie ustają ani na chwilę. Pokój zależny nie od pokojowego układu stosunków, ale od woli i pewnych względów kilku osób, dopóki ta wola trwać będzie i dopóki tych wiekowych osób starczyć będzie; taki pokój nie pozwala na *saison morte* w polityce a nie jest to wcale *treuga Dei*. Więc zabiegi i przygotowania widoczne są i znaczące zarówno w Europie, jak i w Azyi, a może więcej jeszcze w Azyi. Dzisiaj bo sprawy azyatyckie, tak jak afrykańskie, są sprawami europejskiemi, tak jak to bywało za czasów rzymskiego imperium.

W dyplomacyi austro-węgierskiej na Wschodzie i Zachodzie zajdą pewne zmiany, lecz nie te, o których tu wczoraj mylnie pisano. Zmiany te będą przesunięciami, a cel ich ten, żeby dyplomaci i konsulowie, zamiast zasiedzieć się w jednem miejscu, zapoznawali się z terenem kilku stolic, lub miejscowych punktów, czyli, żeby ministeryum miało w danych razach więcej ludzi ukwalifikowanych do rozporządzenia wszechstronniejszego. Szczegóły nie są jeszcze ostatecznie postanowione, ale to jest pewnem, że jeneralny konsulat w Filipopolu będzie zniesiony, gdyż miasto to straciło już wobec Zofii całe znaczenie.

W Azyi rozwija Anglia wielką działalność. — W Birmie trwa powstanie, giną jeszcze całe bataliony angielskie, lecz już Chiny uznały tam panowanie angielskie i mogą być asekuracyą, w miarę potrzeby przednią, lub tylną strażą Anglii przeciw Rosyi. Nie przeocza tej placówki ks. Bismark. Trzeba sobie przypomnieć, z jaką to ostentacyą urządzono misyę niemiecką do Pekinu. Praktyczne Niemcy nie zapominają przytem o materyalnych interesach. Idzie o nowe drogi zbytu dla handlu i przemysłu, o nowe koleje żelazne w Chinach. Obecnie budują Chiny tylko 20 kilometrów, a przedsiębiorstwo nie w angielskie, ale w niemieckie ręce się dostaje. Poseł Tseng wizytował ks. Bismarka, a gości u p r z y j a c i e l a Hausemana, dyrektora *Discontogesellschaft*, stojącej na czele największych operacyj. O ile wiem, była możność, żeby dostawy dla tej małej, ale pierwszej roboty w Chinach dostały się austryackiemu przemysłowi, lecz obawiano się ryzyka i zabrakło potrzebnej energii.

Wobec tych zabiegów zadziwia indolencya dzisiejszych władców Francyi. Dopuszczają do sporu z Watykanem, który snać może już na kim innym w Chinach się opierać, skoro wbrew Francyi osadza nuncyusza w Pekinie. Tego zaś tylko jeszcze potrzeba Francyi, żeby zaczęła się srożyć i odwołała swojego posła przy Watykanie.

Zabiegi Rosyi na Wschodzie europejskim i w Azyi zwracają zawsze na siebie uwagę i zdawało się dotąd, że inne państwa będą i nadal milcząco tylko się przyglądać. Lecz od sprawy o Pendżeh i zajęcie Cypru, zmieniło się to. Anglia, a nadto Niemcy przestały tam być biernemi tak, jak na europejskim Wschodzie nie może być bierną i Austrya. Obecnie pokój zapewniony o tyle, że żadna m i l i t a r n a akcya ze strony Rosyi nie zagraża. Ale akcya jej polityczna, podziemna, przygotowawcza, te nie ustaną nigdy, i trudno przypuścić, żeby im jeden człowiek, ks. Aleksander, sprostał.

Ukaz, wykluczający ruble rosyjskie z obiegu w Bułgaryi, spowodowany został względami technicznemi. Kursowały one tam, jakoby złoto, z czego wynikało zamieszanie, nadużycia, rozwijała się spekulacya niezdrowa i szkodliwa, wyprowadzająca metal z kraju. Niemniej jednakże ukaz ten jest wyzyskiwany politycznie przez opozycyę i agitacyę, o czem rząd rosyjski powinien był z góry wiedzieć i zapobiedz. Książę Aleksander pojedzie do Anglii; tam dwór i powrót Salisburego do steru, to jego walne podpory. Czy jednak po Gasteinie i Kissingen, a mimo nich, podczas jego nieobecności znowu coś nie zajdzie? To pewne, że Porta zaledwo w m a ł e j c z ą s t c e demobilizowała, gdyż obawia się, czy to ruchów importowanych w Bułgaryi, czy też ruchów przez Bułgaryę wywołanych w Macedonii, gdyby Bułgarya tego środka chwycić się musiała.

Mimo nieobecności ministrów praca w żadnym kierunku nie doznaje przerwy. Dzisiejsze ułatwienia komunikacyjne pozwalają im i z oddalenia osobiście sprawami kierować. Pozostali szefowie i referenci mają też obecnie nawet znacznie więcej do czynienia, żeby nieobecność, lub częste wyjazdy ministrów w niczem uczuć się nie dały. W biurze prasowem przy prezydyum gabinetu polega obecnie cała czynność na p. B l u m e n s t o k u. Mianowany rzeczywistym radcą dworu p. Kuh, który dzieli się czynnościami, a teraz zastępuje nieobecnego bar. Falke, jest jednym z najzdolniejszych referentów w min. spraw zagranicznych. Włada on dobrze językiem polskim.

Minister handlu zamianował starszego komisarza pocztowego, Andrzeja Lundę, i komisarza pocztowego, Romana Hubricha, sekretarzami pocztowymi, a komisarza poczty, Józefa Chołodeckiego Białynię, starszym komisarzem pocztowym we Lwowie.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Konstantego Schmida, starszym kontrolorem we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Mikołaja Kołcuniaka, w Jaworowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworowie w pow. kosowskim; tymczasową nauczycielkę młodszą, Ludwikę Wilecką, w Samborze, rzeczywistą nauczycielką kierującą dwuklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Brzozowie; tymczasową nauczycielkę młodszą, Paulinę Hładyłowiczównę w Chyrowie, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej dwuklasowej w Chyrowie i tymczasową nauczycielkę młodszą, Wiktoryę Aleksandrę Golachowską, w Lisku, stałą nauczycielką młodszą czteroklasowej szkoły etatowej mięszanej w Lisku.

Sprawy miejskie.

Sprawozdanie

o czynnościach Biura statystycznego m. Krakowa w roku 1885.

W drugim roku swego istnienia, biuro statystyczne prowadziło dalej rozpoczęte w poprzednim roku prace nad zestawieniem:

1. Statystyki ludności na podstawie ostatniego spisu. Powołując się zatem na zeszłoroczne sprawozdanie, musimy wykazać postęp robót w roku 1885.

W sprawozdaniu zeszłorocznem podaliśmy, że zestawienia, odnoszące się do spisu ludności z r. 1880, były już ukończone dla dzielnic II, III i IV, a że dzielnica VII będzie ukończona w początkach stycznia, a dzielnica I zapewne do końca stycznia — dzielnica zaś VIII że już znajduje się w robocie. Obecnie możemy donieść, że wyciągi są już ukończone ze wszystkich dzielnic i że zostały dokonane mniej więcej w czasie z góry przewidzianym, z jednym wyjątkiem dzielnicy I, której robota przeciągła się znacznie poza czas przewidywany, gdyż była ukończona zaledwie w czerwcu. Po dokonaniu tych pierwszych wyciągów, rozpoczęła się dalsza czynność kontrolowania osiągniętych rezultatów, do czego służą porównania z wyciągami w Magistracie, po spisie ludności przedsięwziętemi, o ile podstawa zestawienia była jednaka. Kontrola ta jest już przeprowadzona dla dzielnicy II, III, VII i VIII — w robocie są dzielnice I, IV i VI. Czynność całą spodziewa się biuro ukończyć z końcem lutego lub marca i wówczas przystąpić będzie mogło do opracowania ostatecznego i wydania zebranego materyału.

2. Biuro statystyczne prowadzi dalej stale tygodniowe wykazy ruchu ludności i publikuje wykazy tak tygodniowe, jak kwartalne. Zaprowadzone w roku zeszłym karty osobiste ruchu ludności okazały się bardzo praktyczne, albowiem odjęły prowadzącym metryki trudne i zawiłe zestawianie wykazów kwartalnych, a dla biura są ułatwieniem wielkiem przy opracowaniu. Przytem materyał cały ruchu ludności, dawniej odsyłany do Namiestnictwa, pozostaje w biurze i da się w swoim czasie użyć do szczegółowego zestawienia ruchu ludności według danych, jakich bez kart osobistych osiągnąć niepodobna. Prowadzący metryki prędko przyswoili sobie sposób zapisywania na kartach każdego wypadku, i coraz mniejsze wykazują się braki dokonane przez opuszczenia, a i te stara się biuro usuwać przy pomocy ścisłej kontroli, tylko przy systemie kart możebnej. Niedokładności odnoszą się najczęściej do pomijania niektórych szczegółów, których potrzebą widocznie nie mogą się przejąć wypełniający karty. Najwięcej tych opuszczeń pochodzi ze szpitalów, mimo że nawet prezydent miasta wzywał je, aby przez ścisłe podawanie żądanych danych mogły przyjść w pomoc statystyce miasta. Mianowicie od szpitałów potrzebuje statystyka odróżnienia, pomiędzy zmarłymi w szpitalu miejsca ich zamieszkania, dla uwzględnienia tych zmarłych w szpitalach, którzy przybyli do szpitala z poza obrębu gminy miasta Krakowa. Dotychczas cel ten nie został osiągnięty i dopiero jest nadzieja, że z nowym rokiem rzecz wejdzie na lepsze tory.

3. Biuro statystyczne dostarczało również i w tym roku dat i opinij na wezwanie komisyj Rady miejskiej i Magistratu.

4. Stosownie do uchwały komisyi statystycznej biuro przygotowało plan opracowania statystyki ubóstwa, dla którego daty mają być zebrane na podstawie r. 1885 i opracowane następnie.

5. Biblioteka biura coraz bardziej wzrasta, w małej tylko części z zakupów, a w większej części przez publikacye nadesłane z innych biur. Biblioteka wzrosła do L. 146, gdy w r. z. ostatnia L. była 109. Mimo nieznacznego podniesienia się numerów, liczba dzieł znacznie wzrosła, gdyż przeważnie każde bióro ma roczne publikacye, nazwa więc i liczba zawsze pozostaje ta sama, tylko przybywa tomów i zeszytów więcej. Obecnie ważne bardzo i cenne publikacye wiedeńskiej komisyi centralnej statystycznej będzie biuro otrzymywało stale za wymianę swoich publikacyj, — przy pierwszej zaś przesyłce otrzymaliśmy zapas dawniejszych publikacyj tego biura. Dotyczas biuro otrzymuje publikacye następujących biur statystycznych:

1. Biura statystycznego Wydziału krajowego we Lwowie.
2. Tygodniowe sprawozdania ruchu ludności miasta Warszawy.
3. Wiedeńskiej komisyi centralnej statystycznej.
4. Niektóre publikacye Ministerstwa rolnictwa.
5. Królewsko-węgierskiego biura statystycznego w Peszcie.
6. Biura statystycznego Cesarstwa niemieckiego w Berlinie.
7. Cesarsko-niemieckiego urzędu zdrowia.
8. Biura statystycznego Związku Szwajcarskiego.
9. Biura statystycznego Królestwa saskiego.
10. Biura stat. miasta Pragi.
11. Biura stat. miasta Pesztu.
12. Biura stat. miasta Wrocławia.
13. Biura stat. miasta Berlina.
14. Biura stat. miasta Drezna.
15. Biura stat. miasta Monachium.
16. Biura stat. miasta Brukselli.
17. Biura stat. miasta Reims.
18. Biura stat. miasta Bostonu.
19. Biura stat. miasta Odessy.
20. Biuro statystyczne miasta Paryża z wielką radością przyjęło wiadomość o założeniu naszego biura i obiecało wymieniać publikacye, ale dotychczas żadnej publikacyi nie nadesłało.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 sierpnia.

— **Ministerstwo oświaty** potwierdziło uchwałę Wydziału lek., mianującą Dra Józefa Surzyckiego elewem kliniki lekarskiej od 1 października 1885 r. do końca roku szkolnego 1886/7.

— **Festyn „Sokoła,“** który nie mógł odbyć się w ubiegłą niedzielę, zapowiedzianym został na jutro. Festyn odbędzie się w parku krakowskim. Do programu wchodzi koncert muzyki wojskowej, żywe obrazy z powieści Sienkiewicza *Ogniem i Mieczem*, ognie sztuczne, chór włościan bierzanowskich, wyścigi na welocypedach itd.

— **Emigracya.** Wczoraj przytrzymała straż policyjna na dworcu kolei żelaznej w Krakowie kilku włościan, pochodzących z Męciny, powiatu Gorlickiego, na wychodźtwie do Ameryki. Włościanie ci byli zaopatrzeni w legitymacye, nie posiadali jednak odpowiednich funduszów na podróż do Ameryki.

— **Pośpiech w doręczaniu listów** jest ważnym czynnikiem dla przemysłowca szczególnie, a dla każdego w ogóle, gdy tymczasem dyrekcya poczt nie ogląda się bynajmniej na dotkliwe częstokroć straty, jakie z powodu późnego otrzymania listów przemysłowiec szczególnie ponosi. Od kilku miesięcy żywią przemysłowcy i mieszkańcy ul. ś. Gertrudy i ś. Sebastyana nadzieję usunięcia tego złego, albowiem przedstawienie tutejszej Izby handlowej do dyrekcyi poczt, czy też nawet do Ministerstwa handlu i przemysłu, miało odnieść ten skutek, że kilku listonoszów przybędzie, wszelako nadzieja ta pozostała nadzieją, a przemysłowcy ponoszą straty, jak ponosili. Nie do uwierzenia, a jednak faktem jest, że listy nadeszłe rannym pociągiem, dochodzą mieszkańców wymienionych wyż ulic, położonych od urzędu pocztowego w oddaleniu kilkuset kroków, około godziny 10ej a nawet około 11ej rano, a często się zdarza, że listy nadeszłe o godzinie 3ej po południu dziś dochodzą równocześnie z rannemi o godzinie 10—11 rano dnia następnego. Trzeba być przemysłowcem, by dobrze uczuć taką niedogodność, takie lekceważenie interesów przemysłowca. Dbali przemysłowcy o własny interes posyłają swoich ludzi na spotkanie listonosza do głównego urzędu, z powodu czego widzimy przy nadejściu poczty stojących w sieni, w bramie gmachu pocztowego i na chodniku przed pocztą. Jeżeli w Niemczech, jak w Berlinie, w Wrocławiu itd. listy w godzinę po nadejściu pociągu już dochodzą adresatów, zapytujemy, dlaczegoby u nas tak być nie mogło, gdyby była dostateczna liczba listonoszów, a tego domaga się publiczność, szczególnie przemysłowcy. Mamy nadzieję, że Izba handlowa przestrzegając interesów przemysłowców, zechce poprzeć ich żądania w tej mierze i upomni się o należyte powiększenie liczby listonoszów, którzy dziś upadają pod ciężarem pracy, nie mogąc podołać jej nawałowi, chociaż obowiązki swe spełniają z całą sumiennością.

— **Przejezdny** nadsyła nam następujące uwagi: To, co jest dobre i praktyczne powinniśmy naśladować i u siebie wprowadzać. W Warszawie na każdym domu na tablicy z numerem znajduje się imię i nazwisko właściciela, jeżeli zaś mieszka tam urzędnik publiczny, jak n. p. adwokat, notaryusz, lekarz, to i ci mają osobne żelazne tablice z wytłoczonemi imionami i swemi nazwiskami, co mianowicie w nocy dla odszukania lekarza ku ratowaniu chorego jest nader pożytecznem. Sienie i bramy są zwykle na rozcież otwarte dla przewiewu powietrza, a zaraz na boku na ścianie w miejscu przystępnem znajduje się kaligraficznie wypisana lista imienna wszystkich lokatorów, na sposób Paryża, Londynu, Petersburga. W Krakowie są domy z zamkniętemi bramami. Wszystkie takie innowacye zaprowadzono w stolicach Europy, czyżby więc ten starożytny gród miał być zacofany? Przecież już w kilkunastu domach zauważyłem listy z lokatorami — dany początek, naśladować więc należy to, co jest dobre, a z niewielkim kłopotem połączone.

— **Ruiny tynieckie.** Dowiadujemy się, że właśnie z polecenia Wydziału krajowego p. konserwator Łepkowski ukonstytuował komitet opieki nad temi ruinami. Przewodniczącym wybrano p. Alfreda Milieskiego, prezesa Rady powiatowej krakowskiej; jego zastępcą p. Czesława hr. Lasockiego, posła na sejm krajowy. Komitet ów zaraz na pierwszej sesyi swojej uchwalił program robót zamierzonych.

— **Germanizacyą, niemczyznę i wszystko razem w tym rodzaju** podaje nam nowa jakaś „Schriftgiesserei S. Zawadzki Lemberg St. Stanislausgasse 1“ — firma drukowana na kopercie, stampilia odbita fioletowo, a oznajmiająca „Druksache,“ wreszcie cyrkularz, wszystko po niemiecku — i to pochodzi ze stolicy kraju rdzennie polskiego i cieszącego się tem, że prawa narodowe, język, religia, są przez Rząd uznane i szanowane. Na ten cyrkularz to tylko odpowiedzieć możemy, że firmy germanizatorskie w naszym kraju nie mogą liczyć na poparcie.

— **Telegram b. studentów heidelberskich** do Prorektora wysłany został w dniu 5 b. m. z Warszawy w następującem brzmieniu:

Heidelberg. Prorectori Magnifico Ruperto-Carolinae Universitatis.

„Qui olim nationis polonicae almae vestrae matris commilitones fuerunt, vota mittunt pro prosperitate et stabilitate gloriosae istius literarum sedis.“

Podpisy dały się zebrać następujące:

Dr *Jan Banzemer* (publicysta), Dr *Antoni Białecki* (prof. Uniw.) Dr *Mieczysłsw Bochenek* (prof. Uniw. Jagiell.), *Władysław Bogusławski* (literat), *Emil Butkiewicz* (ob. ziem.), *Robert Brühl* (chemik), Dr *Antoni Donimirski* (dyrektor banku w Toruniu), Dr *Antoni Dydyński* (prof. Uniw.), Dr *Gustaw Fritsche* (lekarz), *Mścisław Godlewski* (Radca Tow. kred. ziem.), Dr *Stanisław Kronenberg* (Prezes dróg żelaznych), *Stanisław Krzemiński* (literat), *Kazimierz Langie* (publicysta), hr. *Czesław Lasocki* (obywatel ziemski), Dr *Władysław Łaszczyński* (obywatel ziemski), *Bolesław Łaszczyński* (artysta-malarz), Dr *Felicyan Łaszczyński* (obyw. ziem.), Dr *Zdzisław Marchwicki* (dyrektor banku we Lwowie), *Aleksander Makowski* (obywatel ziemski), Dr *Walenty Miklaszewski* (prof. Uniw.), *Napoleon Milicer* (chemik), Dr *W. M. Olendzki* (redaktor), *Wiktor Rakowiecki* (obywatel ziemski), hr. *Karol Scipio del Campo* (poseł na Sejm lwowski), hr. *Stanisław Stadnicki* (obywatel ziemski), *Gustaw Schliecke* (adm. fabryk), *Juliusz Schoenborn* (chemik), Dr *Michał Szymanowski* (prof. Uniw.), Dr *Karol Szymański* (dyrektor fabryk cukru), *Konrad Turski* (obyw. ziem.)

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Chorostków, w powiecie stanisławowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **„Gazeta Lwowska“** pisze: W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu Janowi Lamowi zamanifestowała się szczera i serdeczna sympatya ze strony wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, a mianowicie: od Rady miasta Lwowa „Zasłużonemu obywatelowi;“ od redakcyj: *Gazety Lwowskiej, Gazety Narodowej, Dziennika Polskiego, Kuryera Lwowskiego, Śmigusa;* z Krakowa od *Nowej Reformy;* z Warszawy od *Gazety Polskiej, Kuryera Warszawskiego, Kuryera Codziennego;* z Czerniowiec od *Gazety Polskiej*. Dalej były wieńce: od lwowskiego i krakowskiego Koła literackiego, od lwowskiej młodzieży politechnicznej, od księgarzy lwowskich i warszawskich, od przełożeństwa zboru izraelickiego, od kolegów z r. 1863, od towarzystwa „Rodzina,“ od stowarzyszenia „Przymierze braci,“ od rodziny, od młodzieży akademickiej i kilka wieńców od osób prywatnych. Od wtorku aż do chwili złożenia zwłok na miejscu wiecznego spoczynku, powiewały żałobne chorągwie z domu żałobnego, z kasyna miejskiego i z balkonu domu, w którym mieści się Koło literackie. Eksportacya zwłok ś. p. Jana Lama rozpoczęła się we czwartek po godzinie 5ej z południa. Już na godzinę przedtem kilka tysięcy osób zajęło ulicę Halicką, plac Halicki, Bernardyński i ulicę Piekarską, tak, że pochód był wielce utrudniony. Place i ulice, przez które przechodził pochód, były oświetlone lampami, a sklepy pozamykane. Za karawanem, prócz rodziny, postępowała licznie zebrana publiczność, wśród której były reprezentowane wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Nad grobem przemówił w imieniu dziennikarstwa p. Henryk Rewakowicz, w imieniu redakcyi *Dziennika Polskiego* pożegnał zmarłego p. Lubin Ilasiewicz, a w imieniu lwowskiego Koła literackiego p. Hilary Jaworowski. Zwłoki złożono w grobowcu Dra Ksawerego Gajewskiego.

— **Iwonicz** 3 sierpnia. Zapowiedziana na dzień 1 b. m. loterya fantowa na korzyść Weteranów z r. 1831 odbyła się na placu zakładowym w zieleń i chorągwie artystycznie przyozdobionym; na tym wdzięcznem tle, umiejętną ręką dyrektora Zakładu p. Wiśniewskiego przygotowanem, mile odbijał herb jednolitej Polski, pod którego tarczą połączone chwilowo zgromadziły się tłumy rozdzielonych kordonami, bo ze wszystkich stron kraju przybyłych do Iwonicza gości. Wśród zupełnej choć chwilami zagrożonej pogody, parę tysięcy losów z rąk nadobnych gospodyń prawie w jednej chwili rozebranych zostały ustępując miejsca stosom banknotów, które wkrótce doszły do pokaźnej sumy 600 złr. Do licznych fantów, zebranych na miejscu, przybyły również fanty przez hr. Zygmunta Cieszkowskiego z Krakowa przywiezione, wśród których największą ponętę stanowiły prześliczne kwiaty i bukiety przez panią Freegową na ten cel ofiarowane. Nie mało też do uświetnienia uroczystości przyczyniała się obecność sędziwego weterana Dra Lonszana, który jako wiceprezes komitetu lwowskiego przybył umyślnie, aby złożyć dziękczynny wyraz wszystkim gościom za ich patryotyczną szczodrość, a w szczególności Paniom za trudy przy zbieraniu fantów, rozsprzedaży i żmudnem rozdawaniu wygranych poniesione Dzięki licznemu zjazdowi okolicznych rodzin, bal również wypadł bardzo świetnie. Tańcami kierował z istnie młodzieńczą werwą p. Augustynowicz, a kotylion, do którego ostatniej figury kwalifikowały się najlepiej tym razem z rąk pięknych tancerek rozdawane ordery złotego runa, zakończyła dziarsko przez hr. Drohojowskiego prowadzona kołomyjka.

— **Pożar w Ulanowie.** Dnia 3 b. m. o godz. 3¼ popołudniu wybuchł pożar w domu piekarza, izraelity, położonym w najgęściej zabudowanej części miasta. Przy nadzwyczajnym wietrze, w kwandransie objął pożar 171 domów mieszkalnych z przybudowaniami gospodarczemi i 41 stodół z krescencyą tegoroczną, położonych za miastem. O zlokalizowaniu pożaru niepodobna było ani myśleć. Mieszkańcy, których domy nie były w ogniu, wynosili swoje rzeczy za miasto; dotknięci pożarem, zaskoczeni nieszczęściem nagle, pozostawiali to, co uratować chcieli, na ulicach na pastwę płomieni, uchodząc sami z życiem. Niektórzy zaś, zajęci pracą w polu, nie dostąpili już do domów swoich. Dzieci pozamykane w niektórych domach wybijały okna i uciekały w różne strony miasta, chroniąc się po sąsiednich wioskach. Matki nieobecne w domu w czasie wybuchu pożaru, wróciwszy z pola, chodziły po ulicach wolnych od ognia, załamując ręce z rozpaczy i opłakując już nie stratę mienia, ale najdroższych dzieci. Dopiero wieczorem, gdy p. Zsitkowski, starosta z Niska na miejsce nieszczęścia przybył i sikawki z Rudnika, Kepek i Niska nadeszły, obsadzono dwa najważniejsze punkta tak, że ogień zlokalizowano, mimo bowiem silnego wiatru zachodniego pożar się szerzył, i całe miasto było w niebezpieczeństwie, acz lud ze sąsiednich okolicznych wiosek przybył na ratunek. Wieczorem przerażenie ustało, boleść tylko na widok okropnego zniszczenia i nędzy prze-

---

KILKA WSPOMNIEŃ z życia Liszta.

Posypały się już liczne nekrologi wielkiego artysty-muzyka, osobistości zostawiającej po sobie niezatarte ślady! Śmierć Liszta wywarła ogólne wrażenie, a tem silniejsze, że nieprzewidywane, zwłaszcza dla tych, którzy jeszcze przed niedawnym czasem widzieli go niezmordowanym, ruchliwym, a prócz siwych włosów jego klasycznej głowy, bez żadnych innych oznak starości.

Przy obszernych życiorysach tego niepospolitego człowieka, kilka mniej znanych wspomnień z jego życia zajmie tem więcej czytelników *Czasu*, że łączą się one z towarzystwem polskiem, z którem Liszt był związany szczerszemi stosunkami, a nawet przyjaźnią z wybitniejszemi osobistościami naszego społeczeństwa, nie mówiąc już o księżnej Wittgenstein, Iwanowskiej z domu.

Lubił on Polaków, choć znał ich ujemne strony, a które przy nadarzającej się sposobności *„niks po polski“* nazywał. Pod tym ogólnikiem rozumiał nienaturalną sentymentalność, chorobliwą fanfaronadę, brak spójni i koleżeństwa narodowego. Był zdania, że w Polsce mężczyzni są zniewieściali, kobiety zaś chcą być mężczyznami. Natomiast wysoko oceniał nasze zalety towarzyskie, łatwość w obcowaniu, uprzejmość i owe dziś już zapomniane tradycye wielkopańskie. Na dowód tego często opowiadał swoje spotkanie z hr. Franciszkiem Potockim w salonach gry w Genui. Hr. Potocki, przegrawszy już kilkadziesiąt tysięcy franków, miał drugie tyle w grze zaangażowane; lecz spostrzegłszy Liszta, wstał od stołu i zaczął z nim rozmawiać, nie spojrzawszy przez dłuższy czas, co się z jego złotem dzieje. Nagle ktoś zbliżył się do niego, zwiastując wygraną, na co hr. Potocki odparł spokojnie: *„Ah, laissez moi causer avec monsieur.“*

Punktem kulminacyjnym zetknięcia się jego z towarzystwem polskiem, był może obiad składkowy w dzień jego odjazdu z Krakowa, dany w ówczesnym hotelu Rosyjskim Meciszewskiego. Dosyć powiedzieć, że zakończył się tryumfalnym pochodem po gankach hotelowych, gdzie Liszta niesiono na rękach, przy muzyce na talerzach i innych podobnych instrumentach — a na czele pochodu postępował ś. p. hr. Józef Wodzicki, osobistość wówczas powszechnie w Krakowie szanowana i kochana.

Pocztem w kilkadziesiąt powozów odprowadzono do Michałowic wielkiego artystę.

W Warszawie znowu zainaugurował ś. p. hr. Leon Łubieński owych szesnaście legendarnych obiadów, przy których wypróżniano, a przynajmniej płacono po sześć do ośmiu butelek wina na osobę. Pamiątka tych obiadów, puhar srebrny dwukwartowy, z nazwiskami wszystkich uczestników, znajduje się w salonie Liszta w Peszcie. — Musiał zaś być wielki zasób wesołości i siły dowcipu, skoro starczył na dni kilkanaście i jeszcze coś w zapasie zostało. Ówczesny tamtejszy bankier Flatow, stary kawaler, znany ze swych dobrych obiadów, zapragnął też mieć Liszta u siebie — i owo kółko szesnastu obiadów znalazło się tam w komplecie. Pamiętnem jest z tego zebrania powiedzenie hr. Leona Łubieńskiego, że gdyby nie obecność samego gospodarza, to obiad byłby zupełnie udany, oraz następujące zdarzenie: Przy stole na ostatniem miejscu siedział brat gospodarza, p. Stanisław Flatow, który cotylko powrócił z Gräfenberga. Liszt widząc, jak tenże jest ignorowany, wzniósł kieliszek w jego ręce; lecz on, nieprzygotowany na podobny honor, pominął tę grzeczność milczeniem. Gospodarz zirytowany brakiem *savoir vivre* brata, odzywa się do niego nagannym tonem: *„Aber Stanislaus, erzähle doch deine Reise nach Gräfenberg“* — co się tak przyjęło, iż dzisiaj jeszcze podobno słychać te słowa w Warszawie, gdy rozmowa ustaje. Liszt, ażeby zatrzeć wrażenie, podszedł z kieliszkiem do niego i dłużej z nim rozmawiał. Z ówczesnego wesołego kółka żyje jeszcze Henryk Rulikowski i Edmund Chojecki.

Przytoczone tutaj fakta odnoszą się do osoby Liszta, a nie do muzyka, jako dowód, jaki on wywierał urok towarzyski.

Po sukcesie, jaki osiągnął w Wiedniu swojem Oratoryum legendy św. Elżbiety, zapragnął legendy polskiej. Lucyan Siemieński przyjechał do Wiednia, mówiono o św. Jadwidze, dalej o św. Kunegundzie, wreszcie Siemieński zaproponował św. Stanisława, napisał legendę i oddał wydrukowaną. Bardzo się Lisztowi podobała, i prawie wykończył do niej muzykę, lecz pragnął zarazem, aby Oratoryum było pierwszy raz wykonane na polskiej ziemi. Kraków, ani Lwów, nawet Warszawa nie przedstawiały jednak sił odpowiednich, a w Warszawie obawiać się należało trudności ze względów politycznych, które Liszt chciał usunąć w czasie swej bytności w Petersburgu, dokąd udać się miał niebawem. Libretto, posiadające rzeczywiście wyższą wartość od innych utworów tego rodzaju, wartoby przedrukować choćby w odcinku *Czasu*.

Dyrektor opery paryskiej pod wrażeniem gry Liszta po jednym koncercie powiedział mu głośno: *j'y crois tout que je vous vois et vous entends; après, j'en aurais revé.*

Po darze szabli rycerskiej, jaką Peszt Lisztowi ofiarował, posypały się na niego w Paryżu żarty i karykatury, w czem przodował *Charivari*, a mianowicie Alberic Second, znany dziś powieściopisarz. W Bordeaux spotkali się z sobą, a po kilku godzinach spędzonych razem w pewnem towarzystwie, Alberic Second, który nie jest wcale muzykalny, wyrzekł: *et dire que j'ai gagné 2200 fr. à 20 sous la ligne à écrire contre cet homme? chat et couleuvre.*

W Paryżu, w salonie Liszta widzieć można było niemal codzień przed południem Chopina. Stosunki powierzchownie zdawały się niby serdeczne pomiędzy nimi, a jednak wiało jakby jakieś zimno około tych dwóch osobistości. Liszt mawiał: *Chopin c'est notre maître à tous, c'est le seul de mes confrères devant qui j'ôte mon chapeau.* Taki stosunek pozostał aż do śmierci Chopina; dopiero później dowiedziano się, że powodem tej chmurki, jaka pomiędzy nimi istniała, była miłosna słabostka Chopina do pani Pleyel, znanej pianistki, której łaski Liszt chwilowo także pozyskał; odegrawszy względem niej niekoniecznie delikatną rolę, przyznawał: *je lui ai joué un tour pendable.*

Rzecz szczególna, że kiedy Chopin w swoich koncertach nie miał wielkiego powodzenia, Liszt jego kompozycyami porywał słuchaczy.

W r. 1844 po przybyciu do Lyonu, wyprawiono mu serenadę a w salonie złożono liczne wieńce. Między innemi znajdował się jeden z napisem: *les refugiés polonais à Lyon*, a gdy nań zwrócono uwagę Liszta, tenże zawołał: *ne vous attendrissez pas, c'est du Bettoni* (jego sekretarz) *tout pur; la cuisine de la gloire coute cher.*

Wielce się dziwiono jego wstąpieniu w stan duchowny. Uważał on to jednak, jako zakończenie karyery koncertowicza, którą zawsze lekceważąc, dążył do tego, co zwią *une personalité*. Jego ulubioną dewizą było: *non multa sed multum* i można twierdzić stanowczo, że był jej wiernym aż do śmierci. Gdy w r. 1840 przyjechał z Wenecyi do Wiednia, i złożył wizytę księżnie Metternich, oddając listy jej ojca hr. Zichy, księżna od niechcenia zapytała go: *Avez vous fait des bonnes affaires à Venise? Excusez Princesse il n'y a que les banquiers et les diplomates qui font des affaires — j'ai fait de la musique* — odrzekł Liszt spokojnie.

Liszt był to meteor, który jeżeli kogo muzykalnie nie podbił, to oczarował go swoją osobistością. Odbłyski tego świeżo minionego meteoru długo jeszcze przyświecać będą!

Wiedeń, d. 3 sierpnia.

bijała się na twarzach wszystkich. Skonstatowano wreszcie, że w pożarze stracił życie tylko jeden izraelita na ulicy, ratując się ucieczką, jednę zaś izraelitkę silnie poparzoną i porานioną odwieziono do szpitala. Spaliło się też kilka sztuk bydła, którego jeszcze wówczas na pastwisko nie wypędzono. Noc przebyli wszyscy bezsennie, tułając się tu i owdzie, bez dachu, bez okrycia o głodzie. Wielka była i jest jeszcze nędza w dotkniętym podobną klęską Stryju, ale nie mniejsza, owszem dotkliwsza jest w Ulanowie. Miasteczko to liczy do 5 tysięcy mieszkańców, jedynym zarobkiem tychże jest spławianie drzewa do Gdańska, które już prawie ustaje, a temsamem nędza się wzmaga.

Ziemi mają niektórzy po parę (kawałków) zagonów, bo San od kilkudziesięciu już lat zabrał znaczniejsze obszary i dopiero w zeszłym roku tamy rządowe wzbroniły w części przystępu do reszty; nadto stosunki tutejsze są i pod tym względem wyjątkowo nieszczęśliwe, że z jednej strony wielką przeszkodę dla jakiegokolwiek ruchu stanowi rzeka San, z drugiej zaś w niedalekiej odległości granica rosyjska. Z tego powodu mieszkańcy tutejsi są niejako temi granicami ściśnieni, zarobku u siebie nie znajdą, bo nawet obszarów dworskich znaczniejszych nie ma. — Szeroko trzebaby się rozpisywać, by przykre stosunki tutejsze skreślić i biedę mieszkańców, na tych piaskach osiadłych, przedstawić, aby dać pojęcie doniosłości klęski wskutek pożaru w Ulanowie. Bliżsi tego miasteczka, znający lepiej ten stan rzeczy, potrafili ocenić nieszczęście, dlatego w pierwszych chwilach spieszą z pomocą dla nieszczęśliwych. Hr. Mniszchowie z Bielin, jako dziedzice Ulanowa, przybyli z hojną pomocą w gotówce, a lubo sami niedawno nawiedzeni pożarem, codziennie nadsyłają chleb dla głodnych. Hr. Hompesch z Kopek, poseł do Rady państwa, zaraz nazajutrz po ogniu przyjechał na miejsce klęski, sprowadzając 300 bochenków chleba i ofiarując 500 złr. na pierwsze potrzeby. — X. kanonik Harmata z Bielin przywiózł kilka korcy żyta i 100 złr. Nawet OO. Kapucyni z Rozwadowa przyjechali z mąką na chleb dla głodnych; i inni składają ofiary hojne, ale takowe zaledwie od ostatecznej nędzy nieszczęśliwych uchronić zdołają. Ofiary te przyjmuje miejscowy komitet, który przedstawiwszy potrzebę władzom kompetentnym w imieniu nieszczęśliwych, przesyła prośbę o pomoc i wsparcie do wszystkich. Składki przesyłać można na ręce X. J. Russela w Ulanowie.

— **Stypendya monarsze.** W początku najbliższego roku szkolnego 1886/87, rozdane będą pomiędzy ubogich a godnych wsparcia słuchaczy czterech wydziałów uniwersyteckich stypendya w złocie z fundacyi Najw. Im. Franciszka Józefa i Elżbiety o 300 złr. w złocie każde, mianowicie pomiędzy słuchaczy uniwersytetu wiedeńskiego, lwowskiego i zagrzebskiego po jednem. Starający się o jedno z tych stypendyów, winni własnoręcznie napisane i do Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości wystosowane podania, zaopatrzyć w następujące dowody kwalifikacyjne: 1) w metrykę lub wyciąg metrykalny; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, z świadectwem władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3) świadectwo złożonego egzaminu maturalnego, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, świadectwo kollokwialne lub złożonego w drugiem półroczu roku szkolnego 1885/6 egzaminu państwowego, przyczem się nadmienia, że przy równych zresztą warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studya uniwersyteckie rozpoczynają dopiero. W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendyum lub wsparcie z kasy publicznych; dalej, jakim studyom abituryent zamierza się poświęcić. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1886 do c. k. jeneralnej dyrekcyi Najwyż. funduszów (*K. k. General-Direction der A. h. Fonde, k. k. Hofburg*) w Wiedniu. Podania wniesione później, lub też nie zaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

— **Królewicze greccy** w drodze do Petersburga. Przybycie królewiczów do Odessy opowiada w następujący sposób *Gazeta Polska*:

Wczoraj, o drugiej popołudniu, jacht grecki „Mikali,“ wiozący królewiczów greckich, z trudnością przybił do brzegu, gwałtowna bowiem burza morska huczała przez całą noc i cały dzień; jacht „Mikali“ wytrzymał ją szczęśliwie i tylko o parę godzin się spóźnił. Wicher powywracał rozmaite upiększenia, na brzegu portu ustawione, w miejscu gdzie jacht przybijał. Katery parowe lękały się wyjść z rotmanami na zatokę i dopiero przy samem wejściu do portu spotkały jacht. W samym porcie katery, łodzie, barki, szalupy skakały po falach, jak tanecznice, a wielkie okręty, stojące na kotwicach, jęczały i kołysały się z boku na bok, jak najbardziej rozbujana huśtawka. Mimoto tłum ludu zaległ wybrzeże. Jeneralnego gubernatora Roopa, znajdującego się teraz w Petersburgu, zastępował dowodzący wojskami, jen. Rerberg. Kolonia grecka ze swoimi eforami na czele i jeneralnym konsulem była w komplecie. Królewicze przyjmowali miejscowe władze w kajucie krótką chwilę, gdyż byli bardzo zmęczeni podróżą. Tłumy się nie rozchodziły, czekając do 4 popołudniu na wyjście królewiczów na brzeg. Starszy, Konstanty, następca tronu, wzrostu wysokiego, blondyn, za parę dni kończący lat 17, wyszedł sam, ubrany po cywilnemu. Dobosz marynarki greckiej dał hasło, że królewicz ma się ukazać. Na ten sygnał wzniosły się okrzyki. Brat młodszy Mikołaj, lat 15, miał na sobie prosty marynarski kostium. W powozach otwartych królewicze udali się do cerkwi greckiej. Przyjmowało ich duchowieństwo greckie i rosyjskie. Na ulicy około cerkwi stały dziesiątki tysięcy ludu. Całą mowę powitalną rosyjskiego archijereja Nikanora, wydrukował *Noworos. Telegraf.*: „W tobie,“ — mówił archijerej, — „spoczywają nadzieje Hellenów i tegoczesnych i przyszłych wieków. Ty masz urzeczywistnić państwową ideę Hellenów i wskrzesić kulturę Konstantyna W. Godnem jest uwagi, że pełnolecie Twoje obchodzone będzie na ziemi rosyjskiej przez cerkiew rosyjską.“ Królewicze zwiedzili dwie szkoły greckie, a mianowicie szkołę panien, zwaną szkołą Rodokanakiego i grecką szkołę handlową. I tu i tam w stosownych księgach, królewicz Konstanty podpisał się: „następca tronu Hellenów.“ O godz. 6 na jachcie „Mikali“ był obiad; o 7½ wieczorem pociągiem kuryerskim, odjechali królewicze do Petersburga. dokąd już przybyli według telegramu nadeszłego tu dziś *Kuryera Porannego*.

— **Sarah Bernhardt** podczas występów swoich gościnnych w południowej Ameryce, w bardzo niemiłą popadła kolizyą. Słynny krytyk teatralny Fraciszek Sarcey, z Paryża, donosi w dzienniku *France* przebieg całej sprawy, który podajemy w streszczeniu: Podczas pobytu znakomitej artystki w Rio de Janeiro, jedna z zaangażowanych tam utalentowanych jej rywalek, pani Noirmont, przybywszy d. 20 czerwca b. r. do teatru, oświadczyła, że towarzystwo dramatyczne opuszcza i w dalszych przedstawieniach udziału brać nie myśli. W tem, gdy pani Noirmont zajętą była przy wynoszeniu kufra z kostiumami, zjawia się Sarah Bernhardt, a wyraziwszy swoje zdziwienie z powodu tak niespodziewanego postanowienia koleżanki, gani jej postępowanie, zarzucając jej, iż towarzystwo, z którem się zawiązała, zdradziecko opuszcza. Pani Noirmont na zarzuty te odpowiedziała podobno w sposób bardzo niedelikatny, przymówki stawały się coraz ostrzejszemi, w spór wreszcie wmieszali się nieproszeni inni członkowie towarzystwa, aż w końcu sprawa przyszła przed subdelegata (komisarza), a w niej wystąpiła p. Noirmont jako obwiniona, Sarah Bernhardt zaś jako oskarżycielka. Subdelegat nie uznając za słuszne wywodów Sary, obwinioną uwolnił. Zdarzyło się dnia następnego, iż obie artystki po trzecim akcie *Adryanny Lecouvreur* spotkały się za kulisami oko w oko. Sarah Bernhard pałająca złością od dnia poprzedniego, pochwyciła szpicrutę i zadała przeciwniczce swojej dwa bolesne cięcia w oba policzki — w chwili, gdy ta do obrony własnej się sposobiła, jeden z aktorów, Filip Garnier, przytrzymał jej ramiona, nielitościwa zaś Sarah dotkliwemi razy zemstę swą zaspokoiła. Pokrzywdzona tak nieszlachetnym postępkiem uwiebianej artystki, pani Noirmont zaniosła skargę przed forum sądowe, którego wyrok przewidzieć łatwo. Słynna Melpomeny córa dziś już prawdopodobnie rozmyśla w murach więziennych.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 8go: *Halka*, opera w 4 aktach, Stanisława Moniuszki.

We wtorek 10go: Piąty i przedostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Fatinica*, op. kom. w 3 aktach, Souppégo, z p. Zimajer w roli tytułowej.

We środę 11go: Po raz 10-ty: *Gasparone*, op kom. w 3 aktach, Millöckera.

We czwartek 12go: Szósty i ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Angot córka straganiarzy*, op. kom. w 3 aktach, Lecocqua, z p. Zimajer w tyt. roli.

W piątek 13go: *Opowieści Hoffmana*, op. w 4 aktach, Offenbacha.

— Dnia 6go sierpnia pochmurno, w godzinach południowych krople deszczu; term. od 9·2 doszedł do 20·4 C. Barometr nieco się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 743·0 millim., term. 11·9 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 8go sierpnia: ś. Cyryaka m.; w poniedziałek 9go: ś. Kamilla z Lelis w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Po raz pierwszy w tym sezonie odegrano wczoraj *Podróż do Afryki* Souppégo. Jeden to z najznakomitszych kompozytorów dzisiejszych, którego muzyka barwna prawdziwemi klejnotami harmonicznemi, świetną nieraz instrumentacyą, ma cechę odrębną, a wyższą od zwykłych operetek, motywa oryginalne, melodye wysokiej wartości, o stylu często podniosłym, obok ustępów lżejszych, wesołych, a nigdy banalnych. Dzieła jego są też studyowane przez innych autorów, w których kompozycyach nieraz całe ustępy z utworów Souppégo odnaleźć się dadzą. *Podróż do Afryki* nie wymaga nadzwyczajnych sił wokalnych, ale wyda się w prawdziwem świetle dopiero przy stosownej wystawie, w której przepych oryentalny i ten wschodni koloryt są niezbędne, by dopełnić i ukompletować muzykę, która je w wysokim posiada stopniu. Z tem zastrzeżeniem przyznać należy, że przedstawienie wypadło wcale ładnie. Panie Kasprowiczowa, Skalska i Praun, pp. Myszkowski i Bandrowski ładnie i dobrze się z zadania wywiązali. Panie Kasprowiczowa i Skalska mają głos duży, zupełnie już wyzyskany szkołą i umieją go też używać. Są to filary przedstawień operetki, a talent ich dojrzały zawsze z powodzeniem oddaje partye wokalne.

Panna Praun jest dopiero u jutrzenki swego zawodu scenicznego i powodzenia. Głos jej sopranowy, dźwięczny, nieraz bardzo silny, a nigdy szorstki lub gardłowy, co mu ogromną daje wyższość na scenie, ma tę okrągłość i miękkość aksamitu, która zawsze tak wysoko bywa ceniona. To organ, którego nie wolno marnotrawić, zadowalniając się chwilowem powodzeniem, a obdarzona takim talentem młoda artystka winna dobrą metodą, poważnem traktowaniem wyrobić sobie technikę, a z tą sumiennością i artyzmem, jakich wymaga wysokie pojęcie sztuki, rozwinąć i podnieść swój głos w duchu czystej muzyki, wykształcić go stylowo. Gdy sopran ten, ulubiony przez naszą publiczność, pracą zdobędzie wyżyny, do których ma prawo, wtedy w rolach lirycznych, uczuciowych n. p. w *Carmenie* może zabłysnąć i ogromne mieć powodzenie, a prawdziwą wartość dla sztuki, bo u panny Praun to nie zimny śpiew; jakeśmy nieraz tu wspominali, przebija w jej grze i śpiewaniu zrozumienie myśli autora, wielki zasób uczucia i przejęcie się pięknością muzyki swej partyi.

To są wielkie zalety, które cechują także jej grę obok naturalności i wdzięku, a talent jej sceniczny najpiękniejsze pozwala robić nadzieje, zwłaszcza w rolach młodych *ingénues*. Obdarzona śliczną powierzchownością, wrodzoną dystynkcyą i gracyą młoda westalka sztuki przy rozumnem pielęgnowaniu tego niebieskiego ognia na ołtarzu piękna ma prawo patrzeć w przyszłość; nie zechce ona spocząć na laurach, splecionych powodzeniem, ukołysana grzmotem oklasków i miłem, a zwodniczem echem chlubnych recenzyj; ma bowiem prawo patrzeć w inną przyszłość, która jej może przygotowuje wieniec zasługi w dziedzinie ojczystej sztuki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Organ centralny dla kolei żelaznych daje następujący pogląd na kwarantany, zarządzone przeciw proweniencyom z Austro-Węgier, a to z powodu cholery grasującej na terytoryum Tryestu, dalej w kilku miejscowościach Istryi i Rjece. Rząd francuski zarządził w portach morza Śródziemnego przeciw proweniencyom z Tryestu i Rjeki 24-godzinną obserwacyę, a w portach Oceanu i kanału rewizyę lekarską. Rząd rosyjski poddał w portach morza Czarnego wszystkie austro węgierskie proweniencye sześciodniowej obserwacyi. Te jednakże okręty, które stwierdzą świadectwem swojego lekarza, iż od chwili wypłynięcia ze znajdujących się w kontumacyi portów nie zaszedł na ich pokładzie ani jeden wypadek cholery, ulegają tylko trzydniowej obserwacyi. Najwyższa rada sanitarna w Rumunii zabroniła przystępu do Kustendży i Suliny tym wszystkim proweniencyom z Tryestu i innych nadbrzeżnych punktów austryackich, które nie przebyły w jednym z tureckich morskich lazaretów 10 dniowej kwarantany. Duńskie ministerstwo sprawiedliwości zarządziło kwarantanę przeciw austro-węgierskim proweniencyom morskim. Rząd norwegski obwieszczeniem z dnia 8 lipca ogłosił wszystkie porty Austro-Węgier jako dotknięte cholerą. Rząd hiszpański zarządził przeciw proweniencyom z Tryestu i Quarnero 10-dniową kwarantanę. Rząd portugalski ogłosił port tryesteński jako dotknięty epidemią, a wszystkie inne porty monarchii jako podejrzane o epidemię. Międzynarodowa komisya sanitarna w Konstantynopolu zarządziła przeciw wszystkim bez wyjątku proweniencyom z Austro Węgier 10-dniową, rząd grecki 11-dniową, a międzynarodowa komisya sanitarna w Aleksandryi zwykłą, 7 dniową kwarantane Gubernator Malty zakazał dopuszczać do portów tej wyspy wszystkich proweniencyj z Austro-Węgier, niemniej zabronił dowozu towarów podlegających zepsuciu, a podróżni przybywający z portów włoskich i egipskich w takim tylko razie mogą wysiąść na ląd Malty, gdy udowodnią certyfikatem wystawionym przez konsula angielskiego, iż na dni 20 przed rozpoczęciem podróży nie przebywali w miejscowościach Austro-Węgier, dotkniętych epidemią.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.) (689)

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Z przyjemnością mogę Panu na podstawie *długoletnich doświadczeń* donieść, że Pańskim *c. k. konc. proszkiem dla bydła* u koni w kaszlu i gruczołach osiągnąłem *nadzwyczajne wyniki*. — Także *c. k. uprzyw. płyn przywrotczy dla koni mogę dla wzmocnienia ścięgien, szczególniej po polowaniach i większych zmęczeniach, jak najlepiej polecić.*

Donaueschingen (w Wielk Ks Badeńskiem) 28 lutego 1883 r.

Fryderyk Kunat,
masztalerz JO. ks. v. Fürstenburg.

Względem składów zwracamy uwagę na ogłoszenie Kwizdy *c. k. koncesyonowany proszek korneuburski dla bydła* w dzisiejszym Nrze.

NADESŁANE. (1885-2-2)

Der Conducteur. Waldheima wydanie urzędowego kursbuchu z **sierpnia** z nowemi rozkładami jazdy w kraju i zagranicą, illustr. przewodnik w stolicach i kolejach z planami stolic, mapkami i widokami. — Cena **50** centów, pocztą **60** centów.

Ostrzega się przed zakupnem przedruków!

NADESŁANE. (1749-?)

Przewodnik po Krakowie

Porębski i Zimler (dawniej Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

Ostatnie wiadomości.

Według *Warszawskiego Dniewnika* następca tronu, arcyksiążę Rudolf oczekiwany jest w Lubochence wraz ze swą małżonką w pierwszych dniach września. W tymże czasie przybyć ma tam ks. Wilhelm pruski, syn następcy tronu niemieckiego.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 7go sierpnia. Cesarz uda się jutro o godzinie wpół do 11ej przed południem przez Aussee i Bischofshofen do Gastein, a we środę powróci do Ischl. W dniu 17 bm. wyjedzie Cesarz ponownie do Gasteinu, gdzie wraz z Cesarzową przepędzi rocznicę swych urodzin.

W dniu 22 bm. powróci Cesarz z Ischl do Wiednia, w dniu 29 b. m. uda się do Pesztu, gdzie weźmie udział w uroczystości położenia kamienia zwornego na gmachu koszar kawaleryi Franciszka Józefa, w dniach 1, 2 i 3 września będzie obecny na manewrach pod Białogrodem królewskim, a w dniu 4 września uda się wprost z Pesztu do Galicyi na manewra kawaleryi.

Ks. Leopold bawarski przybędzie w dniu 10 bm. do Ischl na polowanie.

Hr. Kalnoky uda się ztąd dziś do Gasteinu.

Wiedeń 7 lipca. *Wiener Allg. Ztg* dowiaduje się, że w przyszłej sesyi Rady państwa nie wpłyną przedłożenia w sprawie reformy podatkowej, a zwłaszcza iż nie wpłynie przedłożenie w sprawie reformy podatku dochodowego.

Gastein 7 sierpnia. Wczoraj po południu odbył się u Cesarzowej Elżbiety obiad na 4 osoby. Cesarz Wilhelm przybył do hotelu Cesarzowej przed godziną trzecią. Przed hotelem przyjmował go baron Nopcsa i poprowadził do przedsionka, gdzie Cesarzowa czekała na dostojnego gościa. Po powitaniu udał się sędziwy monarcha z Cesarzową do sali jadalnej. Na obiedzie tym byli także bar. Nopcsa i panna Majlath.

Po obiedzie toczyła się czas jakiś ożywiona i wesoła konwersacya. Około godziny 5¼ powrócił cesarz Wilhelm do zamku kąpielowego.

O godzinie 5½ po południu przybył tu ks. Wilhelm pruski i zajechał zaraz przed zamek kąpielowy, aby powitać cesarza Wilhelma. Cesarz Franciszek Józef przybyć ma tu jutro o godzinie 7-ej wieczór w towarzystwie Hohenlohego i adjutanta przybocznego Fliessera.

Kalnoky i Aehrenthal przybędą tu dopiero w poniedziałek o godzinie 9½ rano.

Zagrzeb 7 sierpnia. Jesienne manewra 13go korpusu armii, które odbyć się miały pod Karlowacem, zostały odwołane z powodu niebezpieczeństwa cholery.

Petersburg 7 sierpnia. Dzienniki tutejsze, które w zeszłym tygodniu namiętne zamieszczały artykuły, piszą obecnie w tonie spokojniejszym, jakkolwiek nie przestają twierdzić, że konflikt między Austryą a Rosyą skutkiem rywalizacyi na półwyspie bałkańskim jest nieunikniony.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 sierpnia. Tisza odjechał wczoraj popołudniu do Pesztu.

Bad-Gastein 7 sierpnia. Ks. Reuss przybył tu dziś rano.

Berlin 7 sierpnia. Profesor Wilhelm Scherer umarł.

Heidelberg 7 sierpnia. Urządzony tu pochód historyczny trwał 3 kwadranse i odbył się stosownie do programu i bez zajścia. Orszak defilował dwa razy przed w. księciem i sprawił silne wrażenie z powodu swej wierności historycznej, przepychu barw i bogactwa strojów.

Heidelberg 7 sierpnia. Wczoraj wieczór odbył się w hali ogólny komers studentów, w którym wzięło udział około 8000 osób. Toast w. księcia na cześć cesarza Wilhelma przyjęty został z entuzyazmem.

Pelplin 7 sierpnia. Papież przeznaczył wikaryusza tutejszej kapituły katedralnej, Rednera na biskupa chełmińskiego.

Nisz 7 sierpnia. Po uchwaleniu konwencyi pocztowej, zawartej w Lizbonie, po zniesieniu cła eksportowego od kukurudzy i po uchwaleniu nabycia 5000 akcyj Towarzystwa monopolu tytoniowego, odroczoną została skupczyna do dnia 5 października.

Petersburg 7 sierpnia. Wczoraj zwiedzili Arcyksięstwo fregatę „Dunaj,“ a następnie byli u Cesarstwa na obiedzie, na który zostali także zaproszeni reprezentanci Austro-Węgier, Anglii, Grecyi i Danii. Car i w. książęta byli w mundurach austryackich, a Arcyks. Karol Ludwik w mundurze rosyjskim.

Nowy Jork 7 sierpnia. Przedwczoraj odbył się w Elpaso proces przeciw Cuttingowi. Sędzia uznał go winnym, ale odroczył wykonanie wyroku na 12 dni.

Kursa. Wiedeń 7 sierpnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·85. — Renta austr. srebrna opod. 86·60. — Renta 4% złota austr. 121·20. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·30. - Akcye Banku Austr. Węg. 871·—. — Akcye kredytowe 281·80. — Londyn 126·20. — Napoleony 10·01½. — Dukaty 5·94. Marki 61·85. — 5% Renta węg. papier. 95.20· — 4% Renta węg. złota 108·45. — Losy prem. węg. 123·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 105·20 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 230·—. — Akcye kolei południowej 115·50. — Ruble 122·37. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7 sierpnia. — Banknoty austryackie 161·75.— Krótki Wiedeń 161·50. — Banknoty ros. 197·90. — 5% Listy zast. Polskie 62·20. — 4% Listy Likw. Polskie 57·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·—.— Akcye austr. kredytowe 455·50.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano	3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł.; Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł.

Do Wiednia: osobowy 5·37 rano i 3 pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6 popołudniu — kuryer. 9·35 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 sierpnia.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 50	122 50
Marki niemieckie	61 50	62 10
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankowka ważna	9 98	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 75	86 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 50	97 --
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „	101 75	102 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 --	104 --
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 --	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 --	100 --
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 --	100 --
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	103 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	— —	50 —
5% „ „ „ „	— —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	193 —	194 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	228 —	230 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 --
„ „ węgier. „ „	9 25	9 80
Wiedeń 6 sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 90	86 05
4⅕% „ srebrna	86 55	86 75
4% „ złota	121 20	121 40
4% „ węgierska złota	108 20	108 35
5% „ „ papier.	95 15	95 30
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 20	142 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 75	141 25
„ „ 1864 „ 100 „	169 50	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 50	— —
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 50	107 50
Niższo-austryackie „ „	109 --	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 30	105 65
Węgierskie „ „	105 30	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 70
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 75	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— --
4½% Obl. „ „ (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	113 80	114 20
Boden-Credit austryacki . 80 „	229 75	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	280 70	281 —
„ Bank węgierski . 200 „	288 50	288 75
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	512 --	545 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	870 —	873 —
Unionbank . 100 „	74 30	74 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 50	156 —
Wied. Bankverein . 100 „	103 75	104 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— --
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 25	192 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	389 —	391 —
Elżbiety . 210 „ „	246 75	247 25
Linz-Budweis . 200 „ „	218 50	219 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 50	208 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2285	2290
Franciszka Józefa . 200 „ „	220 75	221 --
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	193 30	193 80
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 25	154 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 50	229
Nordwest austr. . 200 „ „	174 50	175 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	171 75	172 -
Rudolfa . 200 „ „	194 75	195 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	229 20	229 40
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	115 50	116 10
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 25	178 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	177 25	177 75
„ Westb. . 200 „ „	176 25	176 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— -
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 —	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 --	101 50
3% prem. Bod, Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	103 --
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	94 60	95 25
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow .	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem.	102 25	102 75
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 75	103 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 25	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	105 —	105 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	102 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 20	120 70
„ za 200 Mrk. nie op.	127 50	128 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	99 -	99 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 10	111 70
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	-- —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 80	97 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 30	101 70
„ Jarosław 300 „ „	100 50	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 40	102 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 10	84 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 60	94 -
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— -
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	94 70	95 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	202 75	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 50	162 -
„ . 200 złr. 5%	134 60	135 20
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 —	111 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 70	102 10
„ „ II Em. 200 „ „	101 30	101 80
„ Nordost . 300 „ „	101 40	101 80
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	102 -	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	102 25
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	119 —	119 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 50	126 —
„ Węgierskie . „ 100	123 90	124 30
3% „ Tureckie . fr. 400	17 50	17 90

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	179 50	180 —
Clary . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 75	119 25
Insbrucku. „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	45 50	46 —
Palfy „ 42	45 25	45 75
Rudolfa „ 10	19 50	20 —
Salma „ 42	57 50	58 —
Salzburgskie „ 20	23 25	24 25
St. Genois „ 42	56 75	57 25
Stanisławowskie „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 25	33 75
Windischgrätza „ 20	44 25	44 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 33	10 35
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	122 25	122 50
Lwów 5 sierpnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 75	102 75
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 75	103 75
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 75	100 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 6 sierpnia.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	80	93	20
kupon	—	—	—	68

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*